

**Zacharowa: potępiamy
tchórzliwe i podłe działania
MSZ Polski względem naszego
ambasadora**



Rzeczniczka MSZ Rosji, Maria Zacharowa, mocno skrytykowała polskie władze w związku z wezwaniem do polskiego MSZ rosyjskiego ambasadora. Rosjanie twierdzą, że w ministerstwie rzekomo zaoferowano mu wsparcie, jeśli publicznie potępi działania Moskwy.

W poniedziałek do siedziby MSZ wezwano rosyjskiego ambasadora w Warszawie, Siergieja Andriejewa. Wiceminister spraw zagranicznych Marcin Przydacz wręczył mu notę protestacyjną w związku z bezprawną, jednostronną decyzją o aneksji części ukraińskich ziem. Podobne działania podjęły m.in. Włochy, Finlandia i Estonia, natomiast Litwa wydzieliła ambasadora Rosji z kraju.

Według relacji strony rosyjskiej, w odpowiedzi rosyjski dyplomata wręczył przedstawicielowi MSZ Polski tekst wystąpienia prezydenta Rosji, Władimira Putina z 30 września br., gdy na Kremlu ogłoszono włączenie w skład Federacji Rosyjskiej separatystycznych republik ludowych w Donbasie oraz okupowanych przez Rosję części obwodów chersońskiego i zaporoskiego, podpisując przy tym stosowne dokumenty. Andriejew oświadczył, że nie otrzymał żadnej noty na piśmie. Twierdził też, że w polskim ministerstwie jakoby zaproponowano

mu, by publicznie potępił politykę

Jeszcze w poniedziałek do sprawy [odniosła się](#) rzeczniczka MSZ Rosji, Maria Zacharowa. Twierdziła, że propozycje, jakie polskie ministerstwo miało składać Andriejewowi, oferując mu w zamian „wsparcie”, były „tchórzliwe i podłe”.

Zacharowa ponownie skomentowała sprawę we wtorek. Według niej, na rzekome propozycje strony polskiej, ambasador miał powiedzieć wiceministrowi Przydaczowi, żeby „nie tracił czasu”, nakreślając zarazem stanowisko Rosji.

„To podłe posunięcie wobec ambasadora jest rażącym naruszeniem powszechnie uznanych zasad komunikacji dyplomatycznej i świadczy o lekceważeniu przez polskie MSZ wszelkich możliwych norm etyki zawodowej. Zdecydowanie potępiamy tę bezczelną prowokację” – powiedziała Zacharowa.

Twierdziła zarazem, że przypadek Andriejewa nie był odosobniony, a w ostatnim czasie przedstawiciele państw zachodnich próbują jakoby przeciągnąć na swoją stronę rosyjskich dyplomatów i wysokich rangą urzędników państwowych, obiecując im korzyści osobiste. Powiedziała, że stosowanie takich metod jest nie do przyjęcia, dodając, że w przypadku rosyjskich dyplomatów i tak nie odniosą one zamierzonego skutku.

Jak [informowaliśmy](#), w piątek prezydent Rosji Władimir Putin oraz przywódcy Donieckiej Republiki Ludowej, Ługańskiej Republiki Ludowej, a także prorosyjscy liderzy obwodów zaporoskiego i chersońskiego podpisali traktaty o włączeniu tych terytoriów do Rosji. Wcześniej, [w piątek nad ranem rosyjskie media poinformowały](#), że Putin podpisał dekrety, na mocy których Moskwa uznała ukraińskie obwody zaporoski i chersoński za suwerenne i niezależne byty polityczne. W odpowiedzi na działania Moskwy, prezydent Wołodymyr Zełenski [poinformował](#), że Ukraina złożyła wniosek o przystąpienie do Sojuszu Północnoatlantyckiego w trybie

przyspieszonym.

[Źródło](#)

Pfizer, Moderna w 3. fazie „badań” nad „szczepionką mRNA przeciwko grypie”



Technologia, która wykorzystana została do stworzenia preparatu mylnie nazwanego „szczepionką przeciwko Covid-19”, stała się podstawą do wykreowania nowego produktu, tym razem „do leczenia grypy”.

Nad zastosowaniem technologii mRNA pracuje intensywnie wiele firm farmaceutycznych wążąc niekończące się i astronomiczne zyski. [Według](#) Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) sezonowa grypa ma objawiać się u miliarda ludzi na świecie („przypadki”), ma powodować „3 do 5 milionów poważnych przypadków” i ma powodować „650 tysięcy zgonów”. Ile w takich oszacowaniach jest prawdy, ile domysłów, ile propagandowego oszustwa, na jakich podstawach można porównywać skąpe dane (nigdzie nie jest wymagana rejestracja przypadków chorych „na grypę”) – wiedzą tylko autorzy takich agitacyjnych opracowań.

Przodujące w zastosowaniu technologii mRNA korporacje Pfizer i Moderna oznajmiły o rozpoczęciu trzeciej fazy badań nad nową

„szczepionką przeciwko grypie”.

„Od lat istnieje potrzeba lepszego rozwiązania problemu obciążenia grypą, pomimo stosowania istniejących szczepionek przeciwko grypie sezonowej. Nasze doświadczenie z wirusami RNA i technologią mRNA dało nam jeszcze głębsze zrozumienie możliwości potencjalnego dostarczenia bardziej skutecznych szczepionek, które mogłyby jeszcze bardziej zmniejszyć roczne wskaźniki poważnych skutków choroby wirusowej, takiej jak grypa, w tym hospitalizacji i śmierci” – [stwierdziła](#) dr Annaliesa Anderson Senior, wiceprezydent i główny dyrektor naukowy działu Badań i Rozwoju Szczepionek w firmie Pfizer, w komunikacie z 14 września 2022 r.

Moderna już w czerwcu ubiegłego roku poinformowała o zaszczepieniu ochotników biorących udział w pierwszych badaniach nad „szczepionką przeciwko grypie sezonowej” z wykorzystaniem technologii mRNA, w ramach trzeciej fazy badań z udziałem 6000 ludzkich królików doświadczalnych.

„Jesteśmy zadowoleni z rozpoczęcia badania 3 fazy naszego kandydata na szczepionkę przeciwko grypie sezonowej, mRNA-1010, naszego czwartego kandydata na szczepionkę z mRNA, który rozpoczął kluczowe badanie 3 fazy. mRNA-1010 jest pierwszym z kilku kandydatów na szczepionkę przeciwko grypie, które opracowujemy w celu iteracyjnego ulepszania tradycyjnych szczepionek **poprzez wywoływanie szerokich i silnych odpowiedzi immunologicznych**. Wierzimy, że nasza platforma mRNA, wraz z elastycznością i szybkością naszego procesu produkcyjnego, jest dobrze przygotowana do zaspokojenia znaczącej, niezaspokojonej potrzeby w zakresie grypy sezonowej” – [powiedział](#) Stéphane Bancel, dyrektor generalny firmy Moderna.

Oprócz dotychczasowych liderów, nad nową „szczepionką przeciwko sezonowej grypie” pracują też [Sanofi Pasteur](#) oraz [GalxoSmithKline wraz z niemiecką CureVac](#), a nad różnymi rodzajami produktów leczniczych z wykorzystaniem

technologii mRNA prowadzone są obecnie 142 badania (stan na październik 2022).

Big Pharma motorem niszczenia zdrowia ludzkości

Firmy farmaceutyczne systemowo i systematycznie prowadzą badania pod kątem z góry założonych wyników, utajniając bądź przeinaczając niechciane fakty i dane, a publikując jedynie to co może być podstawą do uzyskania urzędowego zatwierdzenia. Np. koncern Pfizera w przeszłości zapłacił największą w historii firm farmaceutycznych karę za fałszowanie danych. Firma Moderna natomiast, do czasu wykreowania za federalne fundusze kowidowej mikstury mRNA była niemal bankrutem bez ani jednego produktu leczniczego.

W przypadku tzw. szczepionki przeciwko Covid-19, firmy farmaceutyczne uzyskały całkowitą ochronę prawną i nie mogą być pozwane za skutki uboczne wywołane swoimi produktami. Co więcej, firmy nie muszą dzielić się wynikami swoich badań i świat naukowy oraz opinia publiczna są pozbawione możliwości weryfikacji nawet tych częściowo publikowanych informacji. Również federalna agencja FDA, która na bazie nadesłanych przez producenta danych dokonuje „autoryzacji” tych produktów – bez żadnych dodatkowych badań, bo FDA nigdy ich nie wykonuje – ukrywała dane i skłonna była je ujawnić dopiero po 75 latach, w czym dopiero przeszkodziła [decyzja sądu](#). Z dotychczas odtajnionych dokumentów wypływa groza pseudo-badań i manipulacja danymi.

Oprócz tego, zgodnie z zawartymi porozumieniami z producentami „szczepionek” oraz obowiązującymi przepisami, żadna niezależna instytucja w Stanach Zjednoczonych nie ma prawa dokonywania samodzielnych badań nad zawartością fiolek ze „szczepionkami”. Nawet z tych odtajnionych dokumentów nie dowiadujemy się o pełnym składzie „szczepionek”, gdyż w kluczowych miejscach dokumenty te są odpowiednio ocenzurowane czarnymi paskami

przekreślającymi skład.

W sumie, nie wiemy co naprawdę zawierają oferowane fiolki ze „szczepionką”, a kilka niezależnych badań, które przeprowadzili naukowcy na własną rękę pokazują, że w niektórych badanych fiolkach nie stwierdzono obecności zakładanego przez producenta aktywnego składnika (w przypadku „szczepionki” BNT162b2 firmy Pfizer-BioNTech dawka ma zawierać 30 mcg mRNA). Ten rozrzut i brak głównego, śmiertelnościowego składnika w niektórych partiach preparatu może w pewnym stopniu tłumaczyć zaobserwowane zjawisko kumulacji poszczepiennych urazów i zgonów, które pojawiły się w niektórych partiach (*batches*), zaś w innych nie występują w dużym natężeniu. Czy chodzi o brak kontroli nad produkcją, czy jest to wynik zaniedbań w przechowywaniu i transporcie, czy część błędu leży w sposobie finalnego przygotowywania do wstrzykiwania (jedne fiolki należy rozcieńczyć z pięcioma partiami soli fizjologicznej, inne z sześcioma, co na pewno było przyczyną niejednej pomyłki), albo w sposobie wstrzykiwania (najczęściej nie wykonuje się techniki aspiracji) – nie wiadomo co i w jakim stopniu jest przyczyną, ale wszystko to skutkuje rozrzutem w liczbie ofiar poszczepionkowych.

Tak więc zwolnienie od odpowiedzialności, zmanipulowane badania producenta, mechaniczne urzędowe zatwierdzenie produktu na podstawie takich pseudo-badań (np. Pfizer wielokrotnie wykluczał z badań uczestnika, który miał reakcję poszczepienną, nie ujmując jej w końcowych wynikach), fikcyjny nadzór nad produkcją – są bardzo wygodnymi dla producenta argumentami za nieutrzymywaniem żadnego reżimu doświadczalno-produkcyjnego.

Analogicznie, gdyby producenci np. samochodów zostali zwolnieni od odpowiedzialności za wytwarzane pojazdy, to nie ulega wątpliwości, że przestaliby dbać o sprawność i skuteczność hamulców, świateł, układu jezdnego i wszystkich komponentów, a ofiary wypadków klasyfikowane byłyby przez

sprzyjające producentom media jako „zwolennicy teorii konspiracji” odmawiający zawierzeniu lansowanemu hasłu iż „wszystkie samochody są zawsze bezpieczne” (nigdy nie ulegają wypadkom z przyczyn technicznych) oraz są „zawsze skuteczne” (nigdy nie psują się).

Technologia pełna niebezpieczeństw

Technologia mRNA zastosowana do masowo produkowanych preparatów reklamowanych jako „szczepionki przeciwko Covid-19”, była dotychczas wąską drogą do tworzenia preparatów eksperymentalnych stosowanych – ze względów etycznych – jednostkowo i w ostateczności. Jak twierdzą znawcy tematu, technologia mRNA była dopiero na etapie pierwszych prób, nie została dostatecznie przebadana pod kątem długofalowych skutków ubocznych i ewentualne powszechniejsze zastosowanie mogłoby pojawić się dopiero po wieloletnich, nawet kilkudziesięcioletnich intensywnych badaniach. Chociaż liderzy firm farmaceutycznych pracowali nad technologią mRNA od 2010 roku, to dotychczasowe wyniki były mało obiecujące, a szybkie przejście z laboratoryjnych eksperymentów do wielkoskalowej produkcji musi wiązać się z drogami na skróty i z systemowymi uchybieniami w jakości produktu.

Pionier technologii mRNA, dr Robert Malone – którego głos został przez główne media korporacyjne ocenzurowany – ostrzegał wielokrotnie o wstrzymanie wyszczepiania, gdyż produkty mRNA mogą doprowadzić – i z całą pewnością doprowadzają masowo – do uszkodzenia krytycznych organów, układów rozrodczych, wpływać na osłabienie układu odpornościowego, do pojawienia się chorób autoimmunologicznych i nowotworów oraz powodować śmierć.

Ślepa uliczka nauki

Wraz z jednokierunkowymi badaniami i rozważaniami naukowymi oraz rozwojem naukowych technologii, które bardzo często nie

sprzyjają dobru człowieka, nie idzie w parze prawdziwy rozwój Nauki opartej na nieskrępowanych badaniach. Jednym z przykładów takiej ślepej uliczki jest obowiązująca od stu lat **teoria** wirusa jako zakaźnego patogenu oraz towarzysząca tej rozbudowanej teorii pseudo-nauka zwana wirusologią, ze szczególnym praktycznym jej zastosowaniem w postaci szamańskiej wakcynologii. Obserwując samą historię pojawienia się teorii wirusa – od samego Jennera przez Pasteura, po najnowsze odmiany oszustów i szarlatanów strojących się w pionierów nauki – i idąc drogą jej rozwoju sterowanego przez dyrygentów „konsensusu naukowego”, można z całą mocą stwierdzić, że wirusologia nie stosuje się do kryteriów, które sama wyznacza i nie dostarcza odpowiedzi na podstawowe pytania, zaś wyznawcy kultu wirusa nie dopuszczają do jakiegokolwiek otwartej debaty na argumenty z jej przeciwnikami.

Nad problemem braku izolacji cząstek określanych mianem wirusów, nad faktem że nie dokonano dotąd ani jednego badania mającego dowieść, że pobrana od chorej osoby wydzielina zawiera takowe „wirusy” (gdyż wszystkie takowe próbki wcześniej poddawane są serii „wzbogacania” np. gnijącym roztworem mózgu małpy, gdyż „nie można” wykryć „wirusa” bez takich zabiegów), nad bezspornym faktem, iż w przypadku „wirusa SARS-CoV-2” ani jedna instytucja na świecie nie jest w stanie przyznać, że go wyizolowano (zob. [tutaj](#)) bez dodatkowych sztuczek – nad tymi i setkami innych problemów warto pochylić się w osobnych rozważaniach.

Jeszcze większy terror z „nową szczepionką”

Wprowadzana w błąd opinia publiczna co do „bezpieczeństwa i skuteczności” dotychczasowych produktów mRNA, z pewnością będzie w jeszcze większym stopniu dezinformowana w sprawie nowatorskich produktów mających „chronić przed sezonową

grypą". Idąc za ciosem i w jeszcze większym stopniu urabiając opinię publiczną, o upowszechnienie nowych „skutecznych i bezpiecznych szczepionek przeciwko grypie” zadbają ponadnarodowe organizacje, w rodzaju WHO, uległe rządy zastosują państwowy terror, a medialne korporacje wzmocnią dotychczasową cenzurę.

Bez surowego ukarania winnych dotychczasowej dezinformacji i terroru oraz bez odsunięcia ich od wszelkiej możliwej władzy i wpływu, społeczeństwa otwierają sobie drogę do swojej dalszej brutalizacji, ciemnienia, prześladowań i segregacji. Oczywiście wszystko „w imię nauki” i „dla Twojego dobra”.

[Źródło](#)

Będą zasiewać chmury nanocząstkami tlenku grafenu...



Nanocząstki tlenku grafenu 3D do zasiewania chmur: Patent US 2022/0002159 A1

Niniejszy wynalazek dostarcza cząstkę nukleującą lód do zasiewu chmur i innych zastosowań, zdolną do inicjowania nukleacji lodu w temperaturze -8 stopni C. Ponadto liczba cząstek nukleujących lód rośnie w sposób ciągły i gwałtowny wraz z obniżaniem się temperatury. Cząstka nukleująca lód według niniejszego wynalazku jest porowatym nanostrukturalnym

kompozytem trójwymiarowego zredukowanego tlenku grafenu i nanocząstek dwutlenku krzemu (PrGO-SN). Niniejszy wynalazek dostarcza również proces syntezy PrGO-SN.



US 20220002159A1

(19) **United States**

(12) **Patent Application Publication**
ZOU et al.

(10) **Pub. No.: US 2022/0002159 A1**

(43) **Pub. Date: Jan. 6, 2022**

(54) **3D REDUCED GRAPHENE OXIDE/SIO₂ COMPOSITE FOR ICE NUCLEATION**

(71) Applicant: **Khalifa University of Science and Technology, Abu Dhabi (AE)**

(72) Inventors: **Linda ZOU, Abu Dhabi (AE); Haoran LIANG, Abu Dhabi (AE)**

(21) Appl. No.: **17/422,994**

(22) PCT Filed: **Jan. 14, 2020**

(86) PCT No.: **PCT/IB2020/050259**

§ 371 (c)(1),

(2) Date: **Jul. 14, 2021**

Related U.S. Application Data

(60) Provisional application No. 62/791,927, filed on Jan. 14, 2019.

Publication Classification

(51) **Int. Cl.**

C01B 32/198 (2006.01)

C01B 33/12 (2006.01)

(52) **U.S. Cl.**

CPC **C01B 32/198** (2017.08); **B82Y 40/00** (2013.01); **C01B 33/12** (2013.01)

(57) **ABSTRACT**

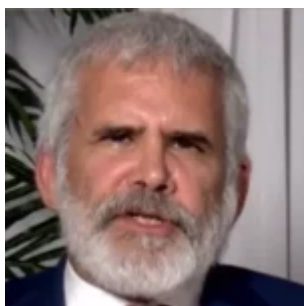
The present invention provides for an ice-nucleating particle for cloud seeding and other applications, which can initiate ice nucleation at a temperature of -8° C. Further, the ice nucleation particle number increased continuously and rapidly with the reducing of temperature. The ice nucleating particle in the present invention is a nanostructured porous composite of 3-dimensional reduced graphene oxide and silica dioxide nanoparticles (PrGO-SN). The present invention also provides for a process for synthesizing the PrGO-SN.

[US20220002159A1Pobierz](#)

[3D-Reduced-Graphene-Oxide_Cloud-Seeding-CCN-US20220002159A1Pobierz](#)

Naukowcy zwiększają możliwości zasiewania chmur za pomocą nanotechnologii: <https://www.technologyreview.com/2022/03/28/1048275/scientists-advance-cloud-seeding-capabilities-with-nanotechnology/>

Nie da się odwrócić skutków!



Materiał permanentnie usuwany z systemowych mediów! Pełna wersja wystąpienia dr. Roberta Malone z 'niezatapialnych' serwerów w Nowej Zelandii.

Pełna treść apelu dr Malone'a:

Nazywam się Robert Malone i wypowiadam się z perspektywy rodzica, dziadka, lekarza i naukowca. Zwykle nie czytam przygotowanego wystąpienia z kartki, ale w tym przypadku chcę mieć absolutną pewność, że każde wypowiedziane słowo i każdy fakt naukowy będą poprawne.

Oświadczenie podpieram karierą poświęconą badaniom i rozwojowi szczepionek. Jestem zaszczepiony na COVID i generalnie jestem zwolennikiem szczepień. Całą swoją karierę poświęciłem opracowywaniu bezpiecznych i skutecznych sposobów zapobiegania i leczenia chorób zakaźnych.

Zanim podejmiecie nieodwracalną w skutkach decyzję o podaniu zastrzyku swojemu dziecku, chciałem przedstawić naukowe fakty dotyczące tej szczególnej szczepionki genetycznej, która jest oparta na stworzonej przeze mnie technologii mRNA.

Istnieją trzy kwestie, które rodzice muszą zrozumieć, zanim podejmą tę nieodwołalną decyzję.

Po pierwsze, genom wirusa zostaje wstrzyknięty do komórek waszych dzieci. Zmusza on organizm do wytwarzania toksycznych białek kolczastych. Białka te często powodują trwałe uszkodzenia newralgicznych narządów dziecka, w tym:

ich mózgu i układu nerwowego;

ich serca i naczyń krwionośnych, z wywoływaniem skrzepów
włącznie;

ich układu rozrodczego.

A co najważniejsze, ta szczepionka może wywołać fundamentalne zmiany w ich układzie odpornościowym. Najbardziej niepokoi, że gdy te szkody już wystąpią, nie da się odwrócić ich skutków.

Nie możecie naprawić uszkodzeń powstałych w ich mózgach.

Nie możecie wymazać blizn powstałych w tkance serca.

Nie można naprawić genetycznie zresetowanego układu odpornościowego, a ta szczepionka może spowodować uszkodzenia układu rozrodczego, które mogą mieć wpływ na przyszłe pokolenia waszej rodziny.

Drugą rzeczą, o której musicie wiedzieć, jest fakt, że ta nowatorska technologia nie została odpowiednio przetestowana.

Potrzebujemy co najmniej 5 lat testów/badań, zanim naprawdę zrozumiemy zagrożenia związane z tą nową technologią. Szkody i zagrożenia związane z nowymi lekami często ujawniają się wiele lat później.

Proszę, abyście zadali sobie pytanie, czy jako rodzice chcecie, aby wasze własne dziecko było częścią najbardziej radykalnego eksperymentu medycznego w historii ludzkości.

Ostatnia uwaga: powód, dla którego zalecają szczepienie dziecka, jest kłamstwem. Wasze dzieci nie stanowią zagrożenia dla rodziców ani dziadków. W rzeczywistości jest wręcz odwrotnie. Ich odporność wytworzona po przechorowaniu COVID ma kluczowe znaczenie dla uratowania waszej rodziny, jeśli nie świata, przed tą chorobą.

Podsumowując: uwzględniając ryzyko problemów, z którymi

zarówno wy, jak i wasze dziecko możecie zмагаć się do końca życia, szczepienie przeciwko stanowiącemu dla nich niewielkie zagrożenie wirusowi nie przyniesie zasadniczych korzyści. Ani dzieciom, ani waszej rodzinie.

Dysproporcja ryzyka i korzyści w przypadku podania tej szczepionki dzieciom jest zdecydowanie zbyt wielka. Dlatego jako rodzic i dziadek gorąco wzywam do oporu i walki o ochronę dzieci.

Dr. Malone poświęcił całe życie szczepionkom i nie jest im przeciwny, przeciwny jest tej konkretnej szczepionce.

[Źródło](#)

Globalne ocieplenie? 96% stacji Meteo podaje błędne odczyty!



Okazuje się, że prawie każda stacja pomiaru temperatury obsługiwana przez *National Oceanic Atmospheric Administration* (NOAA) jest skorumpowana, aby sprawiać, że kraj wydaje się „gorętszy” niż jest w rzeczywistości, skutecznie wzmacniając mistyfikację „globalnego ocieplenia” .

Według badań opracowanych przez Heartland Institute, 96% stacji temperaturowych NOAA nie spełnia standardów agencji

dotyczących „nieuszkodzonego umieszczenia”. Większość z nich znajduje się w pobliżu obiektów, które zatrzymują lub wytwarzają ciepło, fałszując w ten sposób ich odczyty.

Pozostałe zlokalizowane są na terenach, które od czasu ich lokacji zostały silnie zurbanizowane. To również zwiększa odczyty ciepła i sprawia wrażenie, że „zmiana klimatu” jest rzeczywista. (Patrz też: Największym grzejnikiem na planecie jest słońce, a nie wzdęcia krów czy pojazdy napędzane gazem).

„Przy 96% odchyleniu od ciepła w pomiarach temperatury w USA niemożliwe jest użycie jakiejkolwiek metody statystycznej, aby uzyskać dokładny trend klimatyczny dla Stanów Zjednoczonych”, mówi Anthony Watts, starszy pracownik Instytutu Heartland i dyrektor badania.

*„Dane ze stacji, które nie zostały uszkodzone przez wadliwe umieszczenie, pokazują, że **tempo ocieplenia w Stanach Zjednoczonych zmniejszyło się o prawie połowę w stosunku do wszystkich stacji.**”*

W komunikacie prasowym Heartland Institute wyjaśniono standardy, których NOAA ma stosować, aby decydować, czy stacja temperatury jest prawidłowo umieszczona w celu uzyskania optymalnej dokładności – norm, których agencja obecnie nie przestrzega.

„Wymagania i standardy dotyczące obserwacji klimatu NOAA [National Weather Service] stwierdzają, że przyrządy do pomiaru temperatury powinny być umieszczone „na równym podłożu (ziemia lub trawa) typowym dla obszaru otaczającego stację i co najmniej 30 metrów od rozszerzonego betonu lub utwardzonej nawierzchni powierzchni”, czytamy w oświadczeniu.

I że „dołożymy wszelkich starań, aby uniknąć obszarów, o których wiadomo, że nierówny teren lub drenaż powietrza generują niereprezentatywne dane o temperaturze”.

Gdyby NOAA postępowała zgodnie z własnymi wytycznymi, średnie

temperatury w Stanach Zjednoczonych byłyby znacznie niższe niż zgłoszono. Ujawniłoby się też, na podstawie dokładnych danych, że kraj w rzeczywistości nie ociepla się.

Badanie z 2009 r. wykazało również, że zdecydowana większość stacji temperatury NOAA podaje niedokładne odczyty temperatury.

Artykuł w Heartland jest następstwem innego badania opublikowanego w 2009 roku, w którym również podkreślono błędne dane ze stacji temperatury NOAA.

Badanie zatytułowane „Czy amerykański rekord temperatury powierzchni jest wiarygodny” dotyczyło ponad 1000 stacji i wykazało, że 89% z nich miało problemy z odchyleniem termicznym.

Innymi słowy, od co najmniej 13 lat wiadomo, że dane dotyczące temperatury NOAA są niedokładne i niewiarygodne, ale narracja o zmianie klimatu jest kontynuowana w imię „nauki”.

Komunikat prasowy Heartland Institute odnosi się do tego wcześniejszego badania, zauważając, że sytuacja ze stacjami temperatury NOAA tylko się pogorszyła na przestrzeni lat. I wydaje się, że nie ma żadnych planów rozwiązania problemu.

„Początkowy projekt stacji powierzchniowej z 2009 roku wykazał jednoznacznie, że system monitorowania temperatury powierzchni rządu federalnego był wadliwy, a **zdecydowana większość stacji nie spełniała własnych standardów NOAA dotyczących niezawodności i jakości**” – napisano w oświadczeniu.

H. Sterling Burnett, dyrektor Centrum Arthura B. Robinsona ds. Polityki Klimatycznej i Środowiskowej w Heartland Institute, powiedział, że po osobistej inspekcji stacji powierzchniowych NOAA zeszłej wiosny, może potwierdzić wyniki raportu z 2009 roku.

„To nowe badanie udowadnia dwie rzeczy” – powiedział Burnett.

„Po pierwsze, rząd jest albo nieudolny, albo uparcie odmawia uczenia się na swoich błędach z powodów politycznych. Po drugie, nie można ufać oficjalnym rządowym odczytom temperatury. Odzwierciedla to wyraźny efekt odchylenia od ciepła w miastach, a nie krajowych trendów temperaturowych.”

[Źródło](#)

Long-covid jako alibi totalne



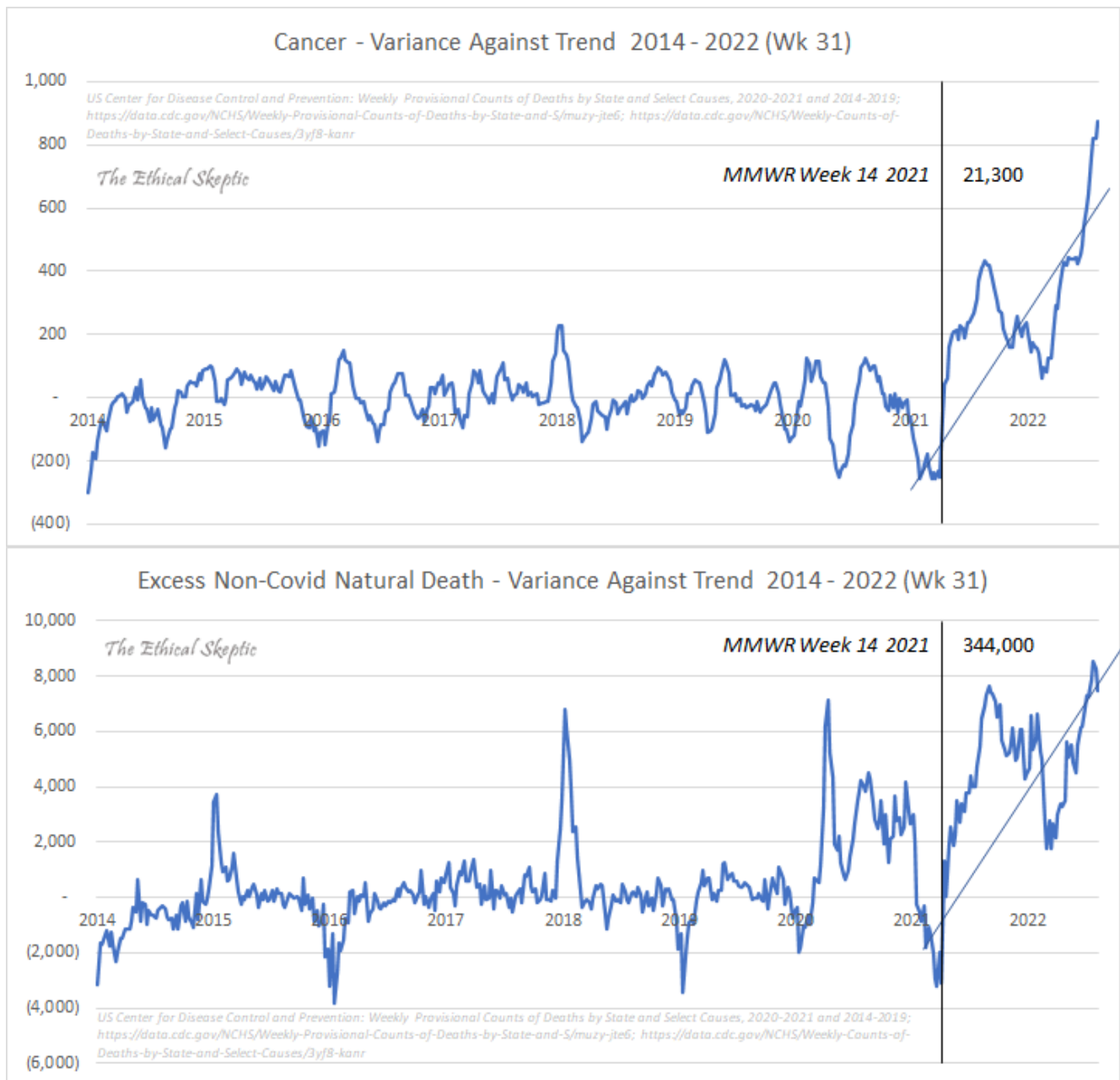
Ja już wiem jak to będzie, ale mogę być w błędzie. Ja bym tak robił na miejscu władz, nie tylko polskich. Ale to zależy czy nie trafią się inne tematy (zima, wojna, głód), które przykryją ten, o którym napiszę. Wtedy poniżej opisane zabiegi nie będą potrzebne. Będzie bowiem wciąż o kowidzie i to może moja paranoja dziennikowa, że się tam wszędzie tego dopatruje, kiedy temat zszedł z tapetu. No, bo teraz epidemia w odwrocie, tylko jacyś zapamiętali zagończycy gdzieś tam hałłakują, a ja tu wciąż swoje.

Widać ciekawy trend, który wcześniej bagatelizowałem. Za kowida coraz to pojawiały się rewelacje (wiadomo – media), jaki to ten kowid ma zły wpływ na wysyp innych chorób. Przestałem liczyć, ale było tam wszystko – zabijał plemniki, raz podnosił, raz obniżał męskie libido. Działał na nerki, kości, mózg, zmysły, no – na wszystko. Wtedy myślałem, że to element paniki, by pokazać, że warto jednak walczyć z tym co

miało objawy grypy, zaś w większości było bezobjawowo niezauważalne. Oł tak, żeby przydać kowdowi jakieś groźniejsze przymioty, niż te, które widział lud coraz mniej spanikowany.

Teraz wydaje mi się, że to zjawisko ma inną funkcję. Ba, zostało nawet nazwane nową jednostką chorobową – long-covid. To znaczy, że mamy do czynienia z odłożonymi w czasie, czasami o dwa lata (skubaniec!) ukrytymi do tej pory efektami kiedyś przechorowanego kowida. Spis log-cowidów jest właściwie nieograniczony, bo występowaniu różnych dolegliwości przypisuje się jako powód wcześniejsze przejście kowida, a więc można jako jego konsekwencje wpisać co się chce.

Po co to? Moim zdaniem po to by jakoś wytłumaczyć obecne zjawisko – wysypu w szpitalach różnych chorób o dość gwałtownym przebiegu, [zwłaszcza raków](#).



Przecież jakoś trzeba to będzie wytłumaczyć. Wytłumaczyć, bo nauka nie bada (na razie ?) tego zjawiska. [W Europie](#) plus 10.000 ponadnormatywnych zgonów tygodniowo, wzrost o 16%. W Polsce – sławetne 200.000 i rośnie. [Ameryka w tę samą stronę](#), tak samo Wieka Brytania. No przecież prędzej czy później, bez względu na wojny, głód i zimno w mieszkaniu – trzeba to będzie jakoś wytłumaczyć. Bo się jakieś zdesperowane dłubki będą dopytywać. A więc mamy to. [Long-covid](#).

Jest to myk uniwersalny. Rośną nagłe, gwałtowne i ciężkie [przypadki nowotworowe](#). Wychodzi jakiś pod-stołem-płatny ekspercik, wyciąga dane, które napisał mu łapką na klawiaturze w exelku kot Kowidek, karmiony Big Farmą. I kto

tam jeszcze jeden z drugim będzie to rozkładał na czynniki pierwsze. Zwłaszcza jak to kot jakiegoś profesora. I będzie dowód – badalim i wykrylim, że kowida mieli. I następna, zwyczajowa, acz dopalona, choroba na listę. To zwalnia w sposób kompletny od odpowiedzialności za działania, które spowodowały *de facto* takie niebezpieczeństwo na publiczne zdrowie. Wtedy się nie trzeba tłumaczyć z własnych decyzji – biologia tak skubanego wirusa i wszystko w temacie.

Takie podejście to złoty graal. No, bo popatrzmy: mieliśmy przecież jak wiemy do czynienia z wirusem podstępny, bo bezobjawowy. I teraz nie trzeba nawet udowadniać w kartotekach, że byłeś pozytywny w testach. Bo przecież mogłeś być chory, ale bezobjawowy. Przeszedłeś chorobę stulecia (?) i nawet o tym nie wiedziałeś. A więc chorym na long-covida może być każdy. I jak przyjdiesz do szpitala z przenoszoną, bo niezdiagnozowaną chorobą nerek, to nie będzie winien ani system teleporadycznego zdrowia, ani ty, co się nie wiadomo czego bałeś i nie dzwoniłeś [do \(nota bene zamkniętej\)](#) przychodni, ale winien będzie ON, ten tajemniczy wirus, nie zjadliwy (po względem śmiertelności), ale cwaniak, odłożona, tykająca bomba, rezerwuar wszelkich przyszłych choróbsk. W rzeczywistości jest to zmyłka PR-owska, która ma zrobić kowidową tarczę chroniącą decydentów przed odpowiedzialnością. Walka o tę tarczę jest na ostro – wątpiących w long-covid już autorytety „longa” [wyzywają od faszystów](#). To znana łatka przyszywana oponentom faszystów przez... faszystów.

Presja na long-covida dopiero się rozkręca, ale już widać desperację. Przeprowadzono badania „roznoszenia się” naszego longa. Okazało się, że indukuje również dzieci rodziców, którzy go „przeszli”, nawet jak dzieciaki nie chorowały wcześniej kowida. Po prostu [przez zapatrzenie](#). Ma to podstawy naukowe: w [przeprowadzonym badaniu](#) wykazano, że jak się indukuje (głównie medialnie) jakąś chorobę, to zaczyna się ona w społeczeństwie nasilać. I to nie tylko w postaci histerii... ale realnych zachorowań.

Moim zadaniem, jeśli publika wciąż się będzie interesowała rozliczeniami kowidowymi, to long-covid będzie jedynym mykiem, dzięki któremu władze na całym świecie będą mogły uniknąć odpowiedzialności.

Dowodem na ten myk jest i będzie to, że nikt nie zrobi [podstawowego badania](#): czy ten wysyp ostrych przypadków jest jakoś powiązany nie z faktem (wątpliwego – patrz bezobjawowcy) przejścia kowida, tylko czy nie ma to związku z największym eksperymentem ludzkości jakim było wyszczerpienie miliardów nieprzebadanym preparatem.

Tu akurat „nauka” zatrzyma swą ciekawość. Zobaczycie.

[Źródło](#)

Poczwórnie zaszczepiony szef Pfizera ma ponownie „kowida”. Zapowiada przyjęcie kolejnego boostera...



Jak [pisaliśmy](#) przed miesiącem, szef koncernu farmaceutycznego Pfizer, dr weterynarii Albert Bourla, „zachorował na Covid”. Po przyjęciu **czterech dawek** cudownego preparatu mającego – jak sam twierdził – mieć „**100% skuteczność przeciwko przypadkom**

Covid-19 w [badaniach] Południowej Afryce. **100%!**", ponownie zachorował.

Teraz dowiadujemy się, że po zaledwie pięciu tygodniach od poprzedniej choroby, Bourla oznajmia, że: „zdiagnozowany zostałem pozytywnie na COVID.” Dodał, że „czuję się dobrze i nie mam symptomów” i usprawiedliwia się od razu pisząc, że „nie przyjąłem jeszcze nowego boostera, ponieważ przestrzegam zaleceń CDC aby poczekać 3 miesiące od poprzedniego przypadku COVID, który miałem w połowie sierpnia. Co prawda zrobiliśmy wielki postęp, ale wirus jest ciągle z nami.”



Albert Bourla ✓
@AlbertBourla

...

I have tested positive for COVID. I'm feeling well & symptom free. I've not had the new bivalent booster yet, as I was following CDC guidelines to wait 3 months since my previous COVID case which was back in mid-August. While we've made great progress, the virus is still with us.

4:03 PM · Sep 24, 2022 · Twitter Web App

1,160 Retweets 3,034 Quote Tweets 4,004 Likes

[Wpis](#) szefa Pfizera z 24 września 2022... Zaszczepiłem się 4 razy... Mam znowu Covid... Planuję kolejnego boostera...

← Thread



Albert Bourla ✓
@AlbertBourla

...

I would like to let you know that I have tested positive for [#COVID19](#). I am thankful to have received four doses of the Pfizer-BioNTech vaccine, and I am feeling well while experiencing very mild symptoms. I am isolating and have started a course of Paxlovid.

7:52 AM · Aug 15, 2022 · Twitter Web App

1,403 Retweets 5,077 Quote Tweets 3,286 Likes

Wpis szefa Pfizera z 15 sierpnia... Zaszczepiłem się 4 razy... Mam Covid...

← Thread



Albert Bourla ✓
@AlbertBourla

...

Excited to share that updated analysis from our Phase 3 study with BioNTech also showed that our COVID-19 vaccine was 100% effective in preventing [#COVID19](#) cases in South Africa. 100%! [pfizer.com/news/press-rel...](https://www.pfizer.com/news/press-rel...)

9:46 AM · Apr 1, 2021 · Twitter Web App

705 Retweets 2,535 Quote Tweets 1,188 Likes

Wpis z 1 kwietnia 2021 r.: „BioNTech szczepionka przeciwko COVID19... 100% skuteczna... 100%!”

Hmm. Ciekawe o jakim to „postępie” ten sprytny biznesmen mówi? Szczepionka – kowid. Booster – kowid. Kolejny booster – kowid. A później może oddział szpitalny, [Remdesivir](#), wentylator... Oto kolejność rzeczy...

Jak widać, **przeżywamy pandemię zaszczepionych**, którą zaszczepione media i politycy przerobili na [long covid](#) i setki innych chorób, w tym na „tajemnicze” nagłe zgony, szczególnie młodych ludzi.

DODATEK: Pani dr Rochell Walensky, szefowa CDC pochwaliła się przyjęciem nowego boostera, testowanego na [8 myszach](#), a więc w pełni bezpiecznego. Good luck!



Rochelle Walensky, MD, MPH ✓
@CDCDirector · [Obserwuj](#)



Today, I received my updated [#COVID19](#) vaccine!

Laboratory data suggest these updated vaccines provide increased protection against currently circulating variants. If you received your last COVID-19 vaccine >2 mo. ago, I encourage you to join me & get your updated vaccine now.



8:55 PM · 22 wrz 2022



2 tys.



[Sprawdź najświeższe informacje dotyczące COVID-19 na T...](#)

[Przeczytaj 11,7 tys. odpowiedzi](#)

Komentarze internautów pod wpisem pani Walensky są bardzo

budujące i na dotychczasowe 1579 wpisów znaleźliśmy dosłownie kilka pozytywnych. Oto kilka wybranych wypowiedzi (teraz już przekraczających 11 tysięcy):

„A dlaczego nosisz zupełnie bezużyteczną maseczkę?”

„Ten produkt był testowany na 8 myszach.”

„...Teraz na 9...”

„Nawet mój system operacyjny iOS nie ma tak częstych aktualizacji...”

„Mam nadzieję, że nie padniesz na zawał serca jak mój brat po przyjęciu trzeciej dawki Pfizera”

„Niektórzy z tych ludzi biorą boostery częściej niż ja obcinam włosy u fryzjera”

„Czy ty żartujesz ze mnie? Ile miałaś dotychczas tych ukłuć? Jestem na tyle stary aby pamiętać gdy mówiono: 'Jedna szczepionka załatwi to' (gubernator Kalifornii), i że szczepionka to „ślepa uliczka dla wirusa”. Czy spodziewasz się, że uwierzemy w twoją dezinformację?”

„2021: Przyjmij jednorazową szczepionkę i będziesz 100% zabezpieczony przed infekcją z zerową możliwością rozprzestrzeniania wirusa na innych!

2022: Pospiesz się i weź swojego piątego boostera, jeśli ostatni miałeś 2 miesiące temu”

„I dlatego zainwestowałem w akcje koncernu opracowującego leki antyrakowe (35% zysk od lutego br.)”

„NAUKA [2021-22]:

1. Zaszczep się
2. Weź boostera
3. Zachoruj na Covid
4. Wróć do punktu 1.”

„To zdjęcie wcale nie gwarantuje, że przyjęłaś szczepionkę.”

„Nikt już temu wszystkiemu nie wierzy.”

„Jeśli wierzysz w medyczny produkt, który był testowany na 8 myszach (z fatalnym wynikiem) a nie na ludziach, to powinnaś natychmiast zrezygnować.”

„Wygląda na to, że zawierzasz teoretykom konspiracji z Youtuba i Twittera.”

„A ty zawierzasz kryminalnym dealerom prochów.”

„Nie, nie wierzę ludziom, którzy wmawiają, że inwermektyna jest sposobem na Covid. A ty?”

„Śmieszne to jest, ale inwermektyna została dodana do listy [produktów zalecanych przez CDC w ramach leczenia Covid]”

„Jestem niezaszczepiony i obserwuję WSZYSTKICH WOKÓŁ zaszczepionych, którzy łapią kowid bądź inne medyczne przypadłości. Te 'szczepionki' najwyraźniej zabijają układ odpornościowy.”

Humor: zaszczepiony mówi do niezaszczepionego:

„Mój piąty booster nie zadziałał, ponieważ ty nie wzięłeś pierwszego”

I na koniec prawdziwy obraz pokazujący stan współczesnych społeczeństw: zapatrzeni w medialne wydarzenia nie widzą prawdziwej tragedii: zgonów zaszczepionych, w tym niewinnych dzieci.



[Źródło](#)

**Korzenie ukraińskiego
neonazizmu w nazistowskim
wołkizmie**



Wysoce popularnym w mediach głównego nurtu jest osąd, iż na Ukrainie nie występuje żadna forma nacjonalizmu nawiązująca do nazizmu niemieckiego. Jako argument podaje się przede wszystkim rządy prezydenta, którego pochodzenie jest żydowskie, zatem wedle zero-jedynkowego świata, ograniczonych umysłów nie mamy do czynienia z daną ideologią nawet w wersji „neo” w przypadku, w którym nie wyczerpuje ona dokładnie wszystkich cech ideologii-matki.

Przemilczana teza

W poprzednim [artykule](#) jedynie w sposób subtelny postarałam się wyjaśnić, iż możemy nadal mówić o neonazizmie, mimo, iż jego antysemicki element występuje w minimalnym stopniu lub w żadnym. Niniejszy tekst stanowić ma charakterystykę porównawczą dla współczesnego ukraińskiego nacjonalizmu i nazistowskiej wersji volkizmu. Wprawdzie ograniczę się do zaledwie kilku najwyraźniejszych wspólnych elementów, gdyż temat zasługuje z pewnością na szersze omówienie, jednakże uważam za niezbędne zająć się ową kwestią ze względu na występowanie szeregu nieporozumień, chaosu informacyjnego (celowo wprowadzanego, podobnego do tego jaki panował u zarania wojny amerykańskiej po zamachach 11 września), permanentnego oskarżania wszystkich stron nieuznających narracji największych ośrodków medialnych o współpracę z rosyjskim wywiadem oraz niesłusznego wyśmiewania hipotezy, iż na Ukrainie od lat kwitnie (obecnie osiąga zapewne swoje apogeum) forma nacjonalizmu, czerpiąca garściami z doświadczeń III Rzeszy.

Pragnę jednocześnie zaznaczyć, iż moja wypowiedź ma na celu

wskazanie nie tylko na fragmenty rzeczywistości ukraińskiej w aspekcie polskiego bezpieczeństwa narodowego, lecz chcę przy tej okazji zwrócić uwagę czytelnika, iż mamy do czynienia ze zjawiskiem głębszym, niż sądzymy na pierwszy rzut oka. Ponadto z pewnością, kiedy zdecydujemy się wgłębić w jego poszczególne kwestie, okazuje się ono na swój sposób interesujące, żeby nie rzec – pasjonujące.

Etnonacjonalizm Doncowa

Na początku rozważania należałoby porównać uwarunkowania, w których rodzi się ukraiński neonazizm, czy specyficzna forma nacjonalizmu, oraz zbadać, czy w jakiś aspektach były owe uwarunkowania podobne do tych, w których narodziły się pomysły ideologów volkizmu. Otóż, zarówno niemiecki szowinizm, jak również ukraińska jego wersja, mają swe źródła w dziełach myślicieli dziewiętnastowiecznych. W dużym uproszczeniu w przypadku Niemiec byli to przede wszystkim **Friedrich Nietzsche** (wprawdzie w interpretacji, którą uznała za słuszną jego siostra, a nie on sam) i **Georg Hegel**, a potem **Paul de Lagarde** i **Alfred Rosenberg**, zaś ukraińska współczesna myśl nacjonalistyczna przyznaje pierwszeństwo poglądom **Dmytro Doncowa**. Z racji podejścia do tematyki, obszerniej omówię ekspozycję konkretnych elementów ideologii ukraińskich nacjonalistów (wszelkich odłamów). Samego Doncowa i jego definicję nacjonalizmu można spróbować uprościć do idei, iż naród nie jest wytworem kultury, tj. nie można uznać siebie samego swobodnie za Ukraińca, lecz trzeba się nim urodzić. Sprowadzał on naród przede wszystkim do pokrewieństwa krwi, przynależność do niego wynikała z urodzenia i ma charakter biologiczny. Naród posiada, według niego, prawo do swej legendarnej ziemi ojczystej, która z racji wielowiekowego zamieszkiwania przez konkretny etnos, danemu narodowi po prostu się należy.

Jednym słowem, nacjonalizm Doncowa to nacjonalizm zakładający, iż naród jest zjawiskiem iście prymordialnym. Poddawał on

krytyce koncepcję tzw. narodu obywatelskiego, czyli integrowanego wokół abstrakcyjnej przynależności do administrującego aktualnie państwa, choć przyznawał, iż panteistyczna, zatem totalitarna forma przenikania wszelkich aspektów życia każdego człowieka (przynależnego do konkretnego narodu) jest niezbędna w poprawnym kształtowaniu postaw nacjonalistycznych. Ponadto nacjonalizm Doncowa pozbawiony był odniesień religijnych, co nie przeszkadza współczesnym ideologom ukraińskiego szowinizmu owych odniesień dokonywać.

Doncow cytowany jak klasyk

Jak zapewne większość Czytelników zdaje sobie sprawę, również niemiecki nazizm posiadał cechy punktu widzenia podobnego do tego prezentowanego przez ukraińskiego ideologa. Większość mniej wnikliwie badających temat osób, podkreśliłaby w tym miejscu, iż istnieje wybitna różnica między „areligijnym” charakterem pomysłów Doncowa, a jawną religijnością ideologii hitlerowskiej. Zanim przejdę do tej kwestii, uważam, że wartym dostrzeżenia jest fakt, iż władze ukraińskie regularnie odwołują się do tego ukraińskiego ideologa, legitymizując tym samym jego czołową rolę (jego dorobku intelektualnego) w kształtowaniu postaw narodowotwórczych współczesnych Ukraińców. Na Doncowa powoływał się nawet prezydent Ukrainy **Petro Poroszenko**, cytując przy okazji ważnych uroczystości państwowych fragmenty *Podstaw naszej polityki* czy *Ducha naszej starożytności* autorstwa właśnie wspomnianego myśliciela. Można mniemać na tej podstawie, iż teksty te weszły do kanonu lektur „obowiązkowych” prawdziwego ukraińskiego patrioty. Właśnie owe rozróżnienie na My – Oni staje się osią budowy nacjonalizmu czy jego szowinistycznej formy na Ukrainie. Uproszczenie jednakże do stwierdzenia, iż jedynym punktem odniesienia dla ukraińskiego nacjonalizmu jest to ukierunkowane na „obcych” czyli „wroga” byłoby wielkim zaniedbanie intelektualnym.

Religijny cement

Ukraińscy nacjonałiści czerpią inspirację jednoznacznie z niemieckiego volkizmu również w aspekcie religijnym. Religijność taka jest właściwie rodzajem synkretyzmu częstokroć wykluczających się wzajemnie nurtów duchowych: chrześcijaństwa, hinduizmu, okultyzmu, neopogaństwa czy prób budowania kościoła narodowego. Zarówno niemieccy naziści, jak i ukraińscy szowiniści, podjęli próbę tworzenia podbudowy religijnej swych ideologii na gruncie dwóch dróg: neopogaństwa i narodowego chrystianizmu. Oba nurty świetnie potrafią wpisywać się, i czyniły to wcześniej w rodzącej się III Rzeszy, we wspieranie celów polityczno-społecznych promujących je elit politycznych. Duchowa droga, według nacjonalistów, była i jest o tyle istotna, iż duch człowieka jest wyrazicielem woli przynależności narodowej wynikającej z tego, iż urodził się on w takiej, a nie innej wspólnotcie.

Przypadek chrystianizmu dla nacjonalizmu socjalistycznego niemieckiego miał za zadanie przede wszystkim wyodrębnić narodowego kościoła, wolnego od „szkodliwych” wpływów obcych, przede wszystkim watykańskich, odrzuceniu nauk *Starego Testamentu* przez konotacje z judaizmem i Żydami, a także wyselekcjonowanie tych aspektów chrześcijaństwa, które są korzystne dla zainicjowania procesów narodotwórczych. Było to tym bardziej potrzebne w przypadku Niemiec, iż mieliśmy do czynienia z próbą integracji rozbitych wielu państw niemieckich, roznoszonych odśrodkowo przez różnice regionalne, wyznaniowe i denominacyjne w wyniku wysoce rozdrobnionego charakteru protestantyzmu.

Podobnie rzecz ma się na współczesnej Ukrainie, która pragnąc odrzucić „szkodliwe” wpływy rosyjskie, a precyzyjniej ujmując „Cerkwi Rosyjskiej”, przystąpiła do budowy własnego narodowego kościoła, nieuznawanej przez większość hierarchów prawosławnych autokefalicznej cerkwi ukraińskiej, doprowadzając niestety do punktu, w którym regularna wojna

religijna była możliwa do urzeczywistnienia. Podobnie Ukraina to przypadek, kiedy podjęto tym samym integrację obszaru rozdrobnionego religijnie, etnicznie, językowo i kulturowo. Zatem uwarunkowania w wysokiej mierze podobne do niemieckich.

Rodzimowiercze analogie

Znacznie ciekawszą kwestią jest jednak powrót, zarówno Niemców początku XX wieku, jak i Ukraińców początku XXI wieku, do pogaństwa i tradycyjnych wierzeń w romantycznej reinterpretacji. Wprawdzie nie ma w tym miejscu zjawiska kalkowania wszystkiego w skali 1:1 lecz pogląd, iż to co dawne, starożytne i pierwotne jest najlepsze dla rozwoju czy to niemieckości czy ukraińskości. Główną cechą charakterystyczną okazuje się swoiście fideistyczne podejście do odbierania rzeczywistości, pozarozumowego i nieracjonalnego pojmowania świata. Samo poczucie przynależności narodowej miałoby być odczuciem zdecydowanie instynktownym, intuicyjnym niż świadomą myślą czy wolą. Mistyczność, niedookreśloność i heglowski koncept trzech stopni ducha z pewnością były i są kompatybilne z odwołaniami do w istocie panteistycznej idei nierozzerwalnej więzi duszy człowieka, jego ciała z naturą, przyrodą. Wszak jest on nawet jako członek narodu zjawiskiem czysto biologicznym i przyrodzonym, a nie konstruktem czy jakimś wynalazkiem obywatelskim.

Nawiązania do starożytności. tak teutońskiej, jak i scytyjskiej (czy wręcz cofnięcia się do kultur typowo materialnych), wprowadzały, zarówno niegdyś Niemców, jak i teraz Ukraińców, w świat baśniowy, pozaracjonalny i niezwykle przez to atrakcyjny, bowiem pozwalający na ucieczkę od trudnej w sensie bytowo-socjalnym sytuacji. Ponadto jest to stan, który pozwala na podejmowanie prób swobodnej interpretacji dziejów, mogącej nadać obu narodom poczucie bycia starożytnym, wybranym, misyjnym czy po prostu wyjątkowym pośród innych. Gotowym na zmierzenie się z przeciwnościami oraz z wrogiem.

Prowadzi bowiem taki sposób myślenia bezpośrednio do militarizmu, który właściwy był, zarówno rodzącemu się w Niemczech nazizmowi, jak również Ukraińcom przesiąkniętym aktualnie etosem kozactwa. Dla przykładu, ogólnoukraińska organizacja Nacjonalistyczna Ukraińska Samoobrona na swojej stronie internetowej i w programie wprost odwołuje się do militarnego aspektu własnej działalności, bowiem esencją narodu jest jego siła vitalna i przeradzanie idei w czyn, a nie pozostanie na etapie jedynie abstrakcyjnego konstruktów myślowego. Aktualnie na Ukrainie można dostrzec proces tworzenia się kultu nowego kozaka, wojownika, który (jak pokazuje cała gama filmików w mediach społecznościowych) po powrocie z pola walki staje się swego rodzaju tytanem, bohaterem, świętym. Egzemplifikacją tego stanu rzeczy może być nagranie, krążące w sieci, na którym nauczyciel powraca w pełnym umundurowaniu do swoich uczniów i otaczany jest przez nich, nieszczędzących mu gestów podziwu. Podobnie jak miało to miejsce w nazistowskich Niemczech, gdzie dochodziło wręcz do kreowania złożonych rytuałów poświęconych „męczennikom” z SA, jak i poległym żołnierzom (oczywiście odwołujących się do wierzeń starogermańskich), szczególnie chętnie odprawianych przez właśnie dzieci i młodzież niemiecką.

Zasada wodzowska

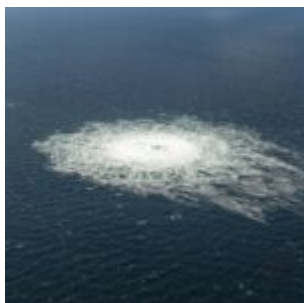
Ostatnim aspektem, który pragnę po krótkce poruszyć, jest idea doskonałego przywódcy narodu. Wszak to za jego pośrednictwem plan boski dla Niemców, jak i dzisiaj dla Ukraińców, może być wdrażany. Lider musi być męski, umundurowany i odnosić się z pewną dozą pogardy wobec mas, którymi rządzi i kieruje. Toteż pewien stopień arogancji elit władzy na Ukrainie czy samego aktualnego prezydenta tego kraju nie jest niczym niepożądanym z punktu widzenia narodowotwórczego. Nie ucieknę się w tym miejscu do porównywania wiadomych osób, zestawiania ich ze sobą, gdyż nie jest to moim celem. Nie chodzi bowiem o konkretne osoby lecz ich modelową kreację. Nie rzecz w tym kogo mamy na myśli personalnie, lecz to, dlaczego pewne,

zaskakujące dla nas być może cechy, są tak pożądane z punktu widzenia obu szowinizmów.

Wieńcząc wywód, należy w rzeczy samej dostrzegać szereg różnic między nazizmem niemieckim a neonazizmem ukraińskim. Jednakże widać w tym wypadku jak na dłoni, iż sami Ukraińcy (część ulegająca ideologii) pragną być utożsamiani z ideologią III Rzeczy i uciekają się do malowania charakterystycznych (już czarno-białych, a więc jednoznacznie inspirowanych) krzyżów na pojazdach pancernych i okraszają swoje filmiki z frontu niemieckimi marszami, muzyką wagnerowską oraz gestykulują na widok obiektywu rzymskim salutem. Należy po prostu przyznać otwarcie, iż mamy do czynienia z takimi a nie innymi odwołaniami, jednocześnie nadal ciesząc się, że nie jest ta ideologia podzielana przez tak zdecydowaną większość Ukraińców, jak była przez Niemców, którzy wynieśli swego wodza do szczytu władzy. Nie należy jednakże ignorować tego smutnego stanu rzeczy.

[Sylwia Gorlicka](#)

Is fecit, cui prodest



We wtorek doszło do wycieków z gazociągów Nord Stream 1 i Nord Stream 2. „Nie ma wątpliwości, że były to eksplozje” – powiedział seismolog, wykładowca w szwedzkiej Narodowej Sieci Sejsmicznej Bjorn Lund, cytowany przez agencję informacyjną

Reuters. Zatem prawdopodobieństwo wypadku losowego jest tutaj dość niskie.

Zdaje się, że opinię tą podziela były minister spraw zagranicznych Radek Sikorski. W mediach społecznościowych skomentował sprawę słowami: „Thank you, USA”. Po czym w polskojęzycznym internecie rozpoczęła się rytualna burza w szklance wody. No bo jak to? – przecież niemożliwością jest by największa światowa demokracja, imperium dobra a zarazem nasza wielka (choć jednostronna) miłość, w relacjach z innymi państwami dopuszczała się działań niegodnych. Ba, zgoła terrorystycznych. Winna inkryminowanego zdarzenia rzecz jasna musi być Rosja, która w przeciwieństwie do umiłowanej Ameryki, jest imperium zła, tworem samego Szatana. Zaś fakt, że wysadzenie własnego gazociągu byłoby zwyczajnie głupie, nie ma najmniejszego znaczenia. W końcu tezę tą głoszą ci sami ludzie, którzy uparcie twierdzili, że Rosjanie sami ostrzelali elektrownię atomową, którą wcześniej zajęli.



Radek Sikorski MEP ✓

@radeksikorski

...

Thank you, USA.



6:38 PM · 27 wrz 2022 · Twitter for Android

„Możecie być pewni. Ten wpis obiegnie wszystkie rosyjskie media. Nie mam żadnych wątpliwości wobec autora...” – aż zatrząsł się z oburzenia wiceszef MSWiA Maciej Wąsik. Bez obaw, panie ministrze. Rosjanie doskonale znają starożytną maksymę „is fecit, cui prodest” – ten uczynił, czyja korzyść. Poszukiwanie tych, którzy odnieśli korzyść nie jest zaś w tym przypadku specjalnie skomplikowane.

Na początek jednak o tym kto korzyści nie odniósł. Nie była to Europa. Wyłączenie obu nitek Nord Stream stawia europejskich odbiorców pod ścianą jeśli chodzi o potencjalne dostawy. Nie była to także Rosja, która straciła właśnie potencjalny kanał

dystribucji gazu z pominięciem terytoriów państw jednoznacznie sobie wrogich. Nawet jeśli by przyjąć debilną argumentację, że Rosja ma intencję szantażować gazem Europę, to właśnie straciła narzędzie tego szantażu.

Kto zatem zawinił? – tego nie jesteśmy w stanie jednoznacznie wskazać. Możemy jednak oszacować z dużym prawdopodobieństwem lokalizację ośrodków decyzyjnych. Według Sikorskiego „Uszkodzenie Nord Stream zawęży pole manewru Putina. Jeśli będzie chciał wznowić dostawy gazu do Europy będzie musiał rozmawiać z krajami kontrolującymi gazociąg Brotherhood i Jamał. To jest z Ukrainą i Polską.” To prawdziwa diagnoza. Stawia to oba wskazane państwa w gronie podejrzanych. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że w żywotnym interesie Ukrainy jest rozciągnięcie konfliktu na kolejne państwa. Natomiast sprawujący ster władzy w naszym kraju rusofobi, gotowi są podpalić świat, byle przy okazji choć trochę poparzyć Rosję. Szczęściem w nieszczęściu jest to, że oba te państwa nie posiadają technicznych instrumentów do wykonania operacji sabotowania podwodnego gazociągu.

Zatem, wśród potencjalnych beneficjentów inkryminowanego zdarzenia pozostają jedynie wskazane przez ex-ministra Stany Zjednoczone. Posiadają zarówno motywacje geopolityczną, jak i ekonomiczną. Dysponują też instrumentami technicznymi do przeprowadzania przedmiotowej operacji. Czy są winne? – tego zapewne się nie dowiemy. Czas jednak przyjąć nareszcie do wiadomości, że wokół nas toczy się brutalna międzynarodowa rozgrywka, która „od kuchni” bardziej przypomina porachunki gangsterów niż turnieje rycerskie. W takiej okoliczności nietrudno oberwać rykoszetem. Szczególnie będąc w przedmiotowej rozgrywce pionkiem.

[Przemysław Piasta](#)

Początki obaw przed ukraińską imigracją



Sondaże mają to do siebie, szczególnie w państwach nie do końca demokratycznych i społeczeństwach zastraszonych, że grzeszą sporą niedokładnością. Często przeprowadzone są zresztą w celu udowodnienia określonej, z góry założonej tezy. Pomimo to, mogą pokazywać pewne trendy. Dlatego warto [spojrzeć](#) na jeden z nich – dotyczący stosunku Polaków do przybyszów z Ukrainy (imigrantów, przesiedleńców, uchodźców – jak kto woli, bo status ich w Polsce jest dość mglisty).

Sondaż wątpliwy

Badanie przeprowadziła mająca spore doświadczenie w branży badań, przede wszystkim rynkowych, francuska firma Ipsos, a ściślej jej oddział w Polsce. Posłużono się próbą reprezentatywną 1009 dorosłych Polaków, korzystając z metody wspomaganego komputerowo wywiadu telefonicznego (CATI). Sam w sobie jest on obarczony sporym ryzykiem błędu. Szczególnie w warunkach terroru politycznej poprawności, odpowiedzi ankietowanych mogą być nie do końca szczere, lecz często zgodne z oczekiwaniami głównego nurtu, korespondujące z tym, co mówić „wypada”.

Większe wątpliwości budzić może medium, dla którego badanie zrealizowano. To portal OKO.press, działający na rynku

medialnym od 2016 roku i założony przez dziennikarzy „Gazety Wyborczej” oraz „Polityki”, przy wsparciu wydawców tych dwóch tytułów prasowych. O obiektywizm w tym środowisku, przynajmniej w odniesieniu do niektórych spraw, doprawdy trudno.

„Czy gdyby osoby z Ukrainy, które obecnie przebywają w Polsce, miały zostać w Polsce na wiele lat, byłoby dla Polski dobre czy złe?” – tak brzmiało pytanie zadane ankietowanym. Samo w sobie było ono zatem dość przewrotne, bo ukrywające zasadniczy charakter przebywania Ukraińców w naszym kraju. A to przecież pytanie podstawowe. Istnieje bowiem różnica pomiędzy uchodźcami wojennymi mającymi status osób przebywających tymczasowo na danym terytorium, z reguły do momentu, gdy w ich ojczystym kraju przestanie im grozić niebezpieczeństwo, a przesiedleńcami / imigrantami, którzy faktycznie mogą pozostawać w obcym państwie znacznie dłużej. Pytanie, jak można domniemywać, dotyczyło raczej tej drugiej kategorii. Tyle, że wtedy powinno wprost określać, że nie chodzi o „pozostanie w Polsce na wiele lat”, lecz o „pozostanie w Polsce na stałe”, zamieszkanie w niej, a docelowo również uzyskanie polskiego obywatelstwa. Mówi o tym konsekwentnie i nie bez racji przestrzega m.in. **Grzegorz Braun** w ramach akcji [„Stop ukrainizacji Polski”](#). Zapewne odpowiedź na pytanie o mających się osiedlić na stałe w Polsce przesiedleńców mogłaby brzmieć nieco inaczej.

Początek zmiany postaw?

65% biorących udział w ankiecie uznało, że pozostanie Ukraińców w Polsce na dłuższy czas byłoby „raczej dobre” i „zdecydowanie dobre”. Przeciwnego zdania jest 27% badanych. 8% nie ma w tej sprawie zdania. Warto pokazać tu zmiany w odniesieniu do analogicznego sondażu z maja tego roku. Wówczas poparcie dla imigracji ukraińskiej było o 3% większe, w tym poparcie zdecydowane wyniosło 18% (obecnie spadło do 14%). Obserwujemy zatem powolny trend wskazujący na pojawianie się

obaw związanych ze zmianą struktury narodowościowej Polski. Wynika on najprawdopodobniej z coraz liczniejszych, choć przemilczanych z reguły przez media, zachowań konfrontacyjnych przybyszów z Ukrainy, a także kolejnych wiadomości o ich dość roszczeniowej postawie. Na dodatek uwidacznia się reakcja na stosowane przez władze systemy preferencji i przywilejów wobec tej konkretnej grupy imigrantów.

Można przypuszczać, że zmiana trendu – na razie nieznaczna – stanie się bardziej widoczna. Wpłyną na nią zjawiska kryzysowe, których już chyba nikt nie neguje. Spadek poziomu życia na tle konfliktu na Ukrainie i świadczonej przez władze pomocy obywatelom tego kraju bez wątpienia skutkować będzie zmianą postaw. Pytanie tylko o jej czas i zakres.

Obawy Polek

Ciekawy jest rzut oka na różnice w poglądach na obecność w Polsce Ukraińców między przedstawicielami różnych płci i grup wiekowych. Otóż okazuje się, że najbardziej sceptyczne wobec przyjezdnych są polskie kobiety, szczególnie te młodsze. W grupach od 18 do 39 oraz od 40 do 59 roku życia aż 33% niechętnie patrzy na osiedlających się w Polsce Ukraińców. Dla porównania, w młodszej z tych grup wiekowych w przesiedleńcach zagrożenie widzi aż o 10% mniej polskich mężczyzn.

Koresponduje to z obawami, które wielokrotnie już sygnalizowano (zob. np. [artykuł Sylwii Gorlickiej](#) na naszych łamach). Otóż imigracja ukraińska ostatniej fali składa się głównie z kobiet. Choć brak dokładnych danych na ten temat, wiemy, że traktowani przez władze w Kijowie jak mięso armatnie Ukraińcy mają znacznie utrudniony wjazd do Polski. Jednocześnie pojawiają się informacje o przypadkach rozbijania rodzin przez ukraińskie kobiety. Należy spodziewać się dalszego nasilenia tego procesu w miarę kontynuowania wojny; coraz więcej Ukraińców ginąć będzie na froncie, pozostawiając samotne wdowy. Żeńska konkurencja będzie dla Polek dodatkowo

groźna z uwagi na system wartości, znacznie bardziej konserwatywny i mniej sfeminizowany, wyznawany przez większość przybyszek za Wschodu.

Polscy kapitałiści czekają na tanią siłę roboczą

Wyraźne są też różnice w stosunku do imigracji z Ukrainy występujące u przedstawicieli poszczególnych grup zawodowych i społecznych. Obawiający się o swoje miejsca pracy robotnicy (40%) i o kondycję swych gospodarstw rolnicy (43%) widzą zagrożenia w napływie imigrantów. Zupełnie inaczej traktują ich menedżerowie (18% ocen negatywnych) i właściciele firm (17%). Ci ostatni widzą po prostu w zwiększeniu podaży na rynku pracy swą szansę.

Mamy zatem podział społeczny pod względem stosunku do przybywających Ukraińców, i to wyraźny. Niektórzy widzą w nich źródło potencjalnego wykluczenia społecznego dla siebie i swoich rodzin. Inni, z górnej części drabiny społecznej, przekonani są, że będą na nich w stanie dodatkowo zarobić, albo przynajmniej przetrwać trudny, kryzysowy okres, oferując im niższe płace. Widać to też, gdy porównamy korelację pomiędzy zarobkami a poglądami na interesujący nas temat. Najbardziej przychylni Ukraińcom są Polacy zarabiający powyżej 7000 złotych miesięcznie (74%), a najmniej – ci pozbawieni dochodów (49%). Dość logiczne, zważywszy, że ci pierwsi patrzą na przybyszów jak na służbę domową, tanią i znającą swoje miejsce w szeregu.

Lewica przeciwko ukraińskiej imigracji?

Jeszcze ciekawiej robi się, gdy popatrzymy na poglądy elektoratów poszczególnych partii parlamentarnych (w badaniu nie uwzględniono Polskiego Stronnictwa Ludowego). Najbardziej

sceptyczni wobec przesiedleńców z Ukrainy są wyborcy Lewicy (32% ocen negatywnych), rządzącego Prawa i Sprawiedliwości (26%) oraz opozycyjnej Konfederacji (22%, ale tyle samo ankietowanych nie chciało zdradzić swych opinii ankieterom). Dla porównania – aż 82% wyborców Koalicji Obywatelskiej opowiada się za pozostaniem ukraińskich imigrantów w Polsce.

I tu mamy wyraźny dysonans. Szef parlamentarnej Lewicy **Włodzimierz Czarzasty** próbuje przebić ugrupowania prawicowe w proukraińskim entuzjazmie, wspiera publicznie przyjmowanie Ukraińców bez żadnych ograniczeń i warunków, choć żąda od Unii Europejskiej 500 euro na utrzymanie każdego z nich w Polsce. Rzecznik prasowy MSZ w PiSowskim rządzie, **Łukasz Jasina**, grzmi, że „*jesteśmy sługami narodu ukraińskiego*”, a gabinet **Mateusza Morawieckiego** tworzy wszelkie możliwe udogodnienia dla imigrantów. Wyborcy jakby tego nie zauważali i nadal deklarują się jako zwolennicy tych ugrupowań. Jedynie elektorat Konfederacji wydaje się mieć poglądy spójne z przynajmniej częścią liderów swego preferowanego ugrupowania.

Poprawność nie wytrzyma fali oburzenia

Sondaż Ipsos pokazuje kilka istotnych faktów i daje podstawy do prognoz. Po pierwsze, mamy do czynienia z prawidłowością zgodną z zasadą, że byt określa świadomość. W miarę pauperyzacji obecnej klasy średniej wskutek nadciągającej fali kryzysu, stosunek Polaków do Ukrainy i przyjmowania przesiedleńców / imigrantów może się wyraźnie zmienić. Polacy zdają się dostrzegać związek pomiędzy proukraińską polityką elit, a stanem własnych portfeli. Im bardziej te portfele będą puste, tym więcej obywateli zacznie zadawać sobie i politykom trudne pytania.

Po drugie, istnieje spory elektorat socjalny (PiS, Lewica), który nie ma dziś w Polsce prawdziwej reprezentacji w kwestii

polityki wobec imigracji. Na razie kwestia ukraińska nie jest dla niego kluczowa. W miarę jednak wzrostu jej znaczenia można spodziewać się zapotrzebowania na ukrainosceptyczną formację socjalną, adresującą swój przekaz do coraz bardziej wykluczonych grup Polaków. Oczywiście, kosztem odpływu wyborców od partii rządzącej i pseudolewicy parlamentarnej. Konfederacja nie będzie w stanie w związku ze swym jednoznacznie prawicowym profilem zagospodarować politycznie tego potencjału.

Po trzecie, wzrost niechęci wobec imigrantów ukraińskich może doprowadzić do zaburzeń społecznych. Szczególnie, jeśli odmówią oni integracji, asymilacji i podporządkowania się lokalnym kanonom tożsamościowym. Zburzenie jednolitej narodowościowo, monoetnicznej Polski, którego jesteśmy świadkami, nie pozostanie bez wpływu na nastroje społeczne. Oby nie zakończyło się tragicznie.

[Mateusz Piskorski](#)